

# MĄDZIK

## - OBYWATEL ŚWIATA

Od ponad 30 lat Leszek Mądzik tworzy jedno z najoryginalniejszych przedsięwzięć teatralnych na świecie - Scenę Plastyczną KUL. Jest autorem kilkunastu scenografii w teatrach Polski, Portugalii, Francji i Niemiec. Uczestniczył w kilkuset festiwalach teatralnych na sześciu kontynentach, zostając laureatem wielu z nich. Wykłada w kilku szkołach artystycznych, prowadził kilkadziesiąt warsztatów w Europie i Ameryce. Od kilku lat zмага się z urzeczywistnieniem bardzo ciekawego pomysłu utworzenia w Kielcach Muzeum Współczesnej Sztuki Sakralnej. Czy ta inwestycja będzie kolejnym sukcesem twórcy Sceny Plastycznej KUL? Wszystko wskazuje na to, że tak. Honorowy Obywatel Kielc urodził się w świętokrzyskich Bartoszowinach. W jednym z wywiadów prasowych powiedział: - *Mentalnie jestem kielczaninem...* Uczył się w kieleckim Liceum Plastycznym w klasie tkaniny dekoracyjnej.

W maju br. poinformował nas o tym, na jakim etapie są prace związane z realizacją przedsięwzięcia, jakim jest Muzeum Współczesnej Sztuki Sakralnej. Dowiedzieliśmy się, że do Kielc trafią dzieła ponad 80 artystów. Choć otwarcie muzeum planowane jest na wiosnę przyszłego roku, Mądzik już teraz kompletuje główną ekspozycję. Od pół roku z pomocą historyków sztuki tworzy listę artystów, którzy w swoich dziełach pokazują sacrum i duchowość pasującą do profilu muzeum. - *Lista chętnych do prezentowania swoich prac jest gotowa, a kilkunastu twórców już zadeklarowało ich przekazanie* - mówi Mądzik. Wielkich nazwisk jest bardzo dużo. Już wiadomo, że do kieleckiego muzeum trafią prace m.in.: Tadeusza Kantora, Władysława Hasióra, Jerzego Beresia. Tacy artyści jak Adam Bujak czy Jerzy Kalina od razu zgodzili się przekazać prace.

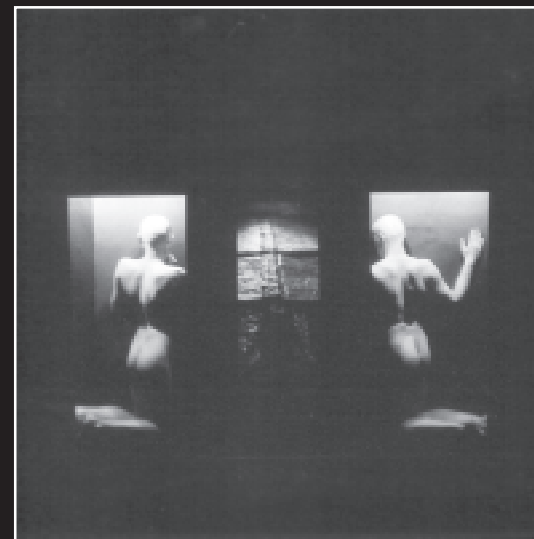
- *Oddźwięk na nasz apel jest bardzo pozytywny. Prawie wszyscy pragną przekazać dzieła jako darowizny. Tylko w kilku przypadkach muzeum dostanie prace w depozyt. Niektórzy artyści wręcz sami z siebie zaoferowali wszelką pomoc* - podkreślał Mądzik. Z chwilą ukazania się

tego wydania „Dedala” prace modernizacyjne w Domu Praczki - gdzie swoją siedzibę będzie miało Muzeum - dobiegać będą końca. Do czasu wyremontowania i całkowitego oddania pomieszczeń na potrzeby Muzeum, dzieła twórców będą magazynowane w budynkach Wyższego Seminarium Duchownego. Jako jedne z pierwszych mają się tam pojawić prace Andrzeja Wróblewskiego oraz Jana Dobkowskiego. Zgodnie z zamiarem pomysłodawcy, Muzeum ma także spełniać inne role. Między innymi ma stać się miejscem spotkań, dyskusji, koncertów i przedstawień. Ma też znaleźć się w nim pomieszczenie na pokój gościnny dla artysty, którego prace pokazywane będą na wystawie czasowej. Muzeum będzie podlegać dyrekcji DŚT i w połączeniu z kompleksem pałacowym biskupów krakowskich tworzyć ma artystyczne centrum Kielc.

### Pomiędzy sferą sacrum i profanum

Z materiałów otrzymanych od artysty dowiadujemy się, że w swej twórczości krąży wokół tematu czasu, przemijania, jego wpływu na kondycję ludzką rozpiętą pomiędzy sferą sacrum i profanum. Poszukuje najlepszego sposobu wyrażenia emocji, napięć i lęków ukrytych głęboko w każdym człowieku. Odszedł od słowa i jednocześnie zwraca się w stronę teatru wizualnego, który umożliwia współodczuwanie z widzami oraz w stronę fotografii stwarzającej nowe możliwości ekspresji plastycznej. W spektaklach przygotowywanych w Scenie Plastycznej KUL Leszek Mądzik tworzy sceniczne obrazy, malowane światłem w czarnej przestrzeni. Każda kolejna premiera jest związana z kolejnymi ograniczeniami, dążeniem do ascezy, dzięki której można dotknąć tematów, które nie poddają się słowu i nie mogą zostać obnażone w pełnym świetle przed olbrzymią widownią.

Ten autorski teatr założony w 1969 r. przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim okazał się jedną z najbardziej oryginalnych propozycji w powojennym życiu teatralnym Polski. Pozbawiona słów, tradycyjnego aktorstwa, operująca ciszą i dźwiękiem oparta na scenografii, przestrzeni i grze światła Scena Plastyczna KUL jest poruszającym miejscem odrealnionych widowisk zgłębiających ludzką egzystencję. Do tej pory zrealizowała 16 spektakli.



### Bez słów...

Według Andrzeja Wajdy, Leszek Mądzik chciałby, żeby wszystko to odbywało się bez słów, akcji, wyraźnych postaci. - *Czy jest to teatr? Może to zjawisko parateatralne?* - pyta wielki reżyser filmowy. I natychmiast odpowiada: - *Nie wiem, określenia mnie nie interesują. Patrząc, przeżywam coś, czego nie doświadczam w innym teatrze.*

Leszek Mądzik jest artystą i gdyby go nie było, trzeba byłoby go wymyślić...

**Andrzej Piskulak**

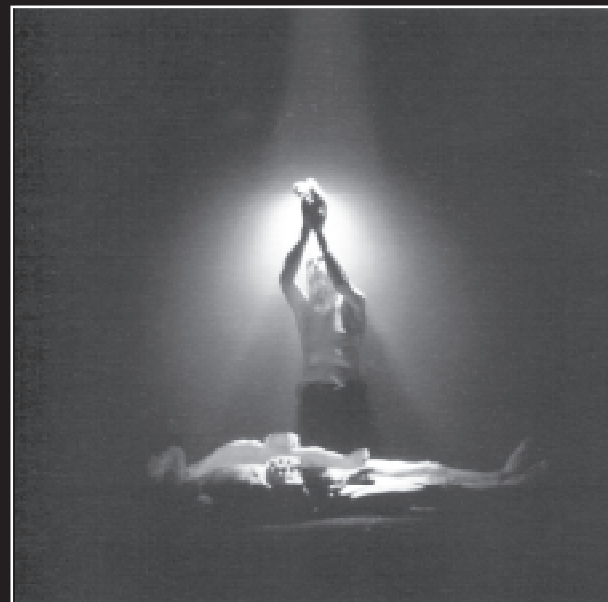
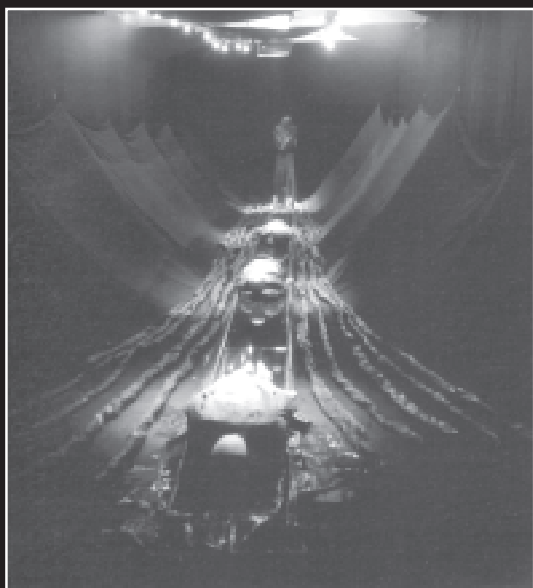


foto. archiwum L. Mądzika

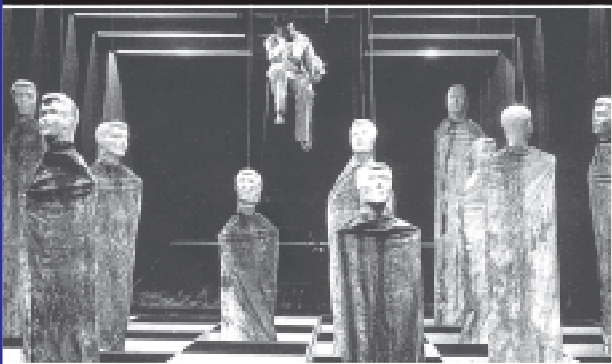


# WSPÓLNE DOTYKANIE PEWNEJ TAJEMNICY

Przebogatym życiorysem Leszka Mądziaka można wypełnić niejedną książkę. W materiałach otrzymanych od artysty szczególną naszą uwagę zwróciły jego ciekawe wypowiedzi na temat sztuki. I za zgodą autora niektórymi z nich dzielimy się z Państwem.

## Wprowadzanie w tajemny kosmos...

- Sztuka daje mi tę cudowność znalezienia ujścia dla tego wszystkiego, co w nas wzbiera. Sprawia, że to, co tkwi wewnątrz mnie, od razu znaleźć się mogło w drugiej osobie. Wprowadzam widza w taki tajemny dla mnie kosmos, w którym dzielę się swoimi lękami i zagrożeniami. Paradoksalnie - im większy dramat uda mi się wydobyc na widowni, tym większą czerpię wiarę w sensowność istnienia i tworzenia dalej tego teatru. Mam nadzieję, że nie zostawiam widza pośrodku jakiegoś absurdu. Wydaje mi się, że wspólnie stajemy wobec możliwości dotknięcia pewnej Tajemnicy. Kiedy po przedstawieniach słucham ludzi, to okazuje się, że to nie tylko moje lęki i przeczucia. W sztuce znalazłem ukojenie...



## Malowanie światłem i ciemnością

- Moje sceniczne pejzaże, ten spowolniony ruch w moich przedstawieniach, to wyłanianie się kształtów z ciemności - to jest dla mnie taka modlitwa. Ona obdarza mnie spokojem, który pozwala mówić o najtrudniejszych sprawach i myśleć o nich... Nie piszę scenariuszy do spektakli, nie robię żadnych notatek. Myślę obrazami, noszę je w sobie.

Teatr. Wymyśliłem sobie tak od początku, że będę go malował światłem i ciemnością. Każdy spektakl jest obrazem malarskim. Czerń jest blejtrammem, na którym białym pędzlem, czyli światłem, maluję poszczególne akty dramatu, który chciałbym ujawnić przed widzem.

## Dzieciństwo

### - wszystko się tam zaczyna

- Mieszkałem na uliczce blisko szpitala, kostnicy i cmentarza. Pogrzeby były prawie codziennie i przez okno sączyły się takie widoki: karawan, wolno czapiące konie, procesja żałobników. Szły konduktu w deszczu i w pełnym słońcu, rano,

w południe i o zmierzchu. Czasem grała orkiestra, czasem tylko wiatr. Wychowałem się i bawiłem wśród tego pejzażu. Te obrazy zostały we mnie i powracają...

... Malarzem chciałem być. Ze sztalugą na plecach umykałem z lekcji, aby malować kielecki zamek, wzgórza klasztorne i pejzaże... .. Gdyby brakło w moim życiu tych dwóch rozdziałów: rozdziału Góry Świętokrzyskie i rozdziału Kielce, nie byłoby tego teatru. Tamte pejzaże są we wszystkich moich spektaklach i w nie wnoszę moje lęki. Niepokoję. Po tych pejzażach chodzi wiatr i je dopełnia, są tam wieczory i smakowanie wieczorów, kapanie wody, szelesty. W przyrodę wtapiam swój teatr...

Największa moja tęsknota to, aby umieć mówić o naszym odchodzeniu - bez krzyku. Zgodzić się na to nieuchronne spotkanie, w ciszy przyjąć i oswajać myśl o śmierci. Wszystkie moje refleksje na temat kondycji człowieka nieuchronnie odnoszą się do sfery sacrum, to pozwalało i pozwala mi żyć w sensowność życia i tego świata.

## Początki - obwieszczenie wszem, że maluję...

- Rozwiesiłem swoje obrazy na korytarzach KUL. Szczęśliwym przypadkiem przechodziła tamtędy pani Irena Byrska, która gościnnie realizowała „Wandę” Norwida. „Znajdźcie mi tego człowieka, co to namalował!” - i w ten sposób poprzez projekt scenografii do jej spektaklu, tylnymi drzwiami wszedłem do teatru. Zostałem nagrodzony na Studenckiej Wiośnie Teatralnej, to skłoniło mnie do dalszej współpracy z Teatrem Akademickim KUL. Miałem szczęście spotkać Mieczysława Kotlarczyka i wspólnie pracować przy spektaklu „Amor Divinus”.

Po kolejnym nagrodzonym doświadczeniu, przy realizacji scenografii do „Testamentu” Yillona w teatrze Gong 2, pomyślałem, że mogę uczynić scenografię - bohaterem i dramatem całego spektaklu.

## Nie do końca zrozumiany...

- Wcale bym nie chciał, aby mój teatr był do końca zrozumiany. Stałyby się wtedy czymś martwym. Od premiery „Ecce Homo” drażę te same tematy wokół sacrum, odchodzenia, biologii erotyki - to przecież towarzyszy nam przez całe życie. Pewne stany i sytuacje są w życiu wieczne, były i będą. Perspektywa czasu i doświadczenia każe mi inaczej w każdym spektaklu o tym mówić. Zabiegam, aby coraz głębiej drażyć nieznaną nam warstwę struktury człowieka, aby wydierać - Bogu czy kosmosowi - ukryte w nich, lecz nas dotyczące tajemnice. A wszystko to, aby lepiej dotykać czegoś, co da nam więcej zaufania do życia i tego, co nas otacza. W teatrze może się to stać za sprawą głębokiego przeżycia, pozostającego na krawędzi rozumienia.

To wszystko, co było we mnie dla malarstwa, skierowało się ku teatrowi. Została tylko



potrzeba malowania dla samego siebie. I jeżeli maluję, to w duchu dedykuję to osobie, o której myślę. Maluję od dawna to samo - erogenność i świętość, biologię i sacrum. To są te dwa tematy. Jedyne...

## W moim teatrze słowo nie występuje z dwóch powodów...

- Po pierwsze dlatego, że czuję się malarzem i „organicznie” wydaje mi się łatwiej posługiwać się materia wizualną. Po wtóre wierzę, że można porozumieć się bez słów. Znalazłem język, który wyraża stany ludzkich napięć. Są w nas takie ekstremalne przeżycia, które słowo mogłyby profanować, zbanalizować. Wierzę, że mam szansę głębiej i pełniej wtargnąć do widza przez rezygnację ze słowa. Dla mnie światło potrafi być samo w sobie dramatem, który może się spełnić na scenie. Jakbym miał szukać analogii, to jako widz przeżyłem podobne emocje w obrazach Rembrandta. Tam to światło tak cudownie biega po twarzach, mówi o dramacie czasu i człowieka.

Natomiast Przestrzeń obok światła, z którego zresztą często jest zbudowana - to zasadnicze tworzywo tego teatru. Nie od razu ujawniam ją przed widzem, dozuję - obnażając metr po metr, zamykając lub otwierając w nieskończoność. Przyszedł moment kiedy w czerni, mroku poczułem się bezpiecznie. Ta noc była dla mnie partnerem i przyjacielem, który pozwolił mówić czasem szeptem, czasem krzykiem. Myślę, że nocy nie należy odbierać tylko jako lęk, ale także jako tajemne spotkanie. W czerni mam szansę, aby być z drugim człowiekiem sam na sam. Dzięki ciemności mam szansę skoncentrowania uwagi widza na tych fragmentach spektaklu, które chciałbym, żeby zostały zobaczone.

## Fotografowanie

### - utrwalanie chwil...

- Przyszedł taki moment, by utrwalić chwile pozostające dotąd na dłużej jedynie w pamięci. Zdarzenie ulotne, istniejące jako pozornie wyrwane z kontekstu, istniejące dla mnie, dla tematu, nad którym pracuję, o którym myślę. One zawsze mają swoje światło. Takimi je fotografuję. Zdjęcia powstają podczas podróży z teatrem. Zawsze jest czas, aby je wykonać. Pejzaże, postacie, przedmioty zastają w różnych przedziwnych miejscach na świecie. Ich utrwalony ślad nie jest zasadniczym elementem przy powstawaniu spektakli, potrzebuję go jednak, bardziej intuicyjnie niż konkretnie. Często nie znajduję racjonalnego wytłumaczenia, dlatego wykonałem takie, a nie inne ujęcie. To jest moja intymna, duża radość w małym obiektywie.